

ELŻBIETA GRALEWSKA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Drobna, cegielnia Czechówka Górna, dzieciństwo, Jerzy Kurowski, fotografie, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta

Fotografie mojego brata

Najmłodszy z moich braci, Jerzy Kurowski, miał aparat z takim wysuwanym obiektywem. Robił nam zdjęcia i miał też ciemnię, zrobił sobie sam. Pamiętam, że tam kiedyś weszłam, jakąś tam żaróweczkę czerwoną miał, kuwety i coś tam moczył, w jednym wywoływacz był, potem utrwalacz, a potem na sznurku wieszał i jak patrzyliśmy, a tam się pojawia zdjęcie. Drugi mój brat, Krzysiek, też to samo, łazienkę sobie zamienił u siebie w mieszkaniu na ciemnię. Dla mnie to były czary-mary, że nagle się na papierze pojawia zdjęcie, pamiętam, że podobało mi się.

Mam takie zdjęcie z 1968 roku i to jest zdjęcie zrobione na ulicy Drobnej. Mój brat stał, myślę, na jezdni, a my na trawniku i za nami widać na horyzoncie zarysy Starego Miasta, a na drugim planie jest właśnie cegielnia, budynki cegielni i w kącie widać też wagoniki już wypełnione gliną. Także to było rzeczywiście bardzo blisko, w zasięgu wzroku. Pierwsze, co widzieliśmy przed domem, to ta cegielnia. Chyba że się popatrzyło w drugą stronę. Tego samego dnia zrobione zdjęcie też na takim pagórku i tam widać na horyzoncie szpital przy ulicy Jaczewskiego. Tak się dziwiliśmy, że taka wielka budowla, tak prawie że wyszło panoramicznie to zdjęcie.

Kolejne zdjęcie, widok ode mnie z domu, że tu cegielnia, a tu szpital na Jaczewskiego. Na zdjęciu jestem ja i moja koleżanka sąsiadka, a na drugim, to ja z tą koleżanką i jeszcze córka mojego brata, malutka Agnieszka. Jest też zdjęcie, chyba z 1967 roku, jestem z moją bratanicą, która nas odwiedziła, i prawie że w tym samym miejscu robione, bo widać w głębi szpital przy ulicy Jaczewskiego i widać te góry gliny, które były właśnie przez koparkę wykopywane.

Kolejne zdjęcie, w drugą stronę robione, czyli jak się poszło za nasz dom, to był ogród, a za ogrodem były pola. Jak się stanęło na tych polach, to któregoś dnia

zobaczyliśmy, że tam wyrosły bloki. Słyszeliśmy od dawna, że ma być jakieś osiedle gdzieś na Czechowie, i rzeczywiście, aż brat zrobił zdjęcie, bo nie mogliśmy uwierzyć, bo tak nie przyglądaliśmy się, bo to z tyłu, z drugiej strony domu, to tam się nie chodziło i potem przyszliśmy, a tam już takie bloki.

Jest jeszcze takie zdjęcie, że w głębi widać fragment szpitala na Jaczewskiego i widać, że ten teren za mną, teren po cegielni, jest płaski, gładki, także już chyba wykopano wszystko, już nie było tych gór.

Zdjęcie rodzinne przed oknem, tam gdzie mieszkałam w domu Drobna 54 i motor. Ja lubię to zdjęcie. To jest motor mojego ojca, bo ojciec miał motor i brat. Jeden miał wueskę, drugi wufemkę i się kłócili, który lepszy. Zawsze brat mnie zabierał, i tata też, jeździłam z nim do Otwocka, do jego rodziny, i tak mi się to spodobało, że chciałam się też nauczyć. Mama była przeciwna, ale ojciec mówi: tak, tak, trzeba, trzeba, i nauczył mnie jeździć na motorze, jak miałam 14 lat. Jak miałam 15, to już szalałam po tych wszystkich górkach, do pewnego momentu. Kiedyś jechałam sobie dolinką cegielnianą i potem pod górę, tam było ściernisko i ścieżka, więc ja sobie tak zakręciłam i jadę tą ścieżką. Okazało się, że akurat tego dnia koparka podeszła tak blisko, już zdrapała glinę tak daleko, że kawałek tej ścieżki zabrała. Wtedy zrozumiałam, dlaczego moja mama się o mnie martwiła, bo jechałam ścieżką, a tu ścieżki nie ma, w ostatniej chwili skręciłam na ściernisko i tak sobie życie uratowałam, bo to już było wzniesienie, także bym tam spadła. Ale dumna byłam z tego, że umiałam jeździć i umiałam sobie naprawić ten motor. Jak się jechało, to kurz mógł wpadać w świecę i ojciec mówił: świeca złapała, czyli że tam pyłek się dostał i iskra nie mogła przeskakiwać. Ale ja wiedziałam, jak to się naprawia, bo nieraz w tych podróżach tak się zdarzało, więc jak pojechałam kiedyś w pole, sama jedna i tylko po horyzont pola, i tak właśnie z tą świecą się zdarzyło, to się zatrzymałam, podniosłam siedzenie, wyciągnęłam ścierkę, wyjęłam świecę, przedmuchałam, rzeczywiście piaseczek się wysypał i pojechałam dalej. Pomyślałam sobie, świat należy do mnie, jak sobie poradziłam w polu ze świecą. Potem poszłam na kurs prawa jazdy, jak miałam 16 lat, jako wolny słuchacz, bo się rodzice nie zgadzali, zrobiłam cały kurs w ośrodku z tyłu za Krakowskim Przedmieściem, taki pałacyk, zaliczyłam wszystko, chociaż jako wolny słuchacz chodziłam, i na koniec potrzebna była tylko zgoda rodziców i mi odmówili. Byłam rozczarowana bardzo, bo bym miała prawko, ale już by mnie tu chyba nie było, bo jednak to było niebezpieczne.

Data i miejsce nagrania	2018-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"